Tomasz Karasiński

W domu lepiej niż w kinie?

Pod koniec wakacji Philips zorganizował konferencję prasową, na której można było obejrzeć produkty mające się niebawem pojawić w sklepach oraz poznać wizję rozwoju firmy na najbliższe lata.

Firma nadal koncentruje się na kinie domowym. Ano właśnie – kino czy dom? Na to pytanie starano się udzielić odpowiedzi. Wnioski przemawiały na korzyść oglądania filmów w domu. A jak to wygląda u Philipsa?

Praktycznie wszyscy producenci telewizorów zmierzają w tym samym kierunku i ścigają się na parametry. Klientom już trudno się połapać. 100 Hz, 200 Hz, HDMI 1.2, 1.3 czy 1.4? Plazma, LCD czy LED? 3D pasywne i aktywne. Mocniejsze procesory, nowsze sposoby obróbki obrazu, cieńsze panele, mniejsze zużycie energii, Internet, Wi-Fi... Podobno „więcej" oznacza postęp. Philips również bierze udział w tym wyścigu, ale na prezentacji można było dostrzec coś jeszcze.

Kilka razy przewijało się przewodnie hasło – „sense and simplicity". Weźmy na przykład piloty. Zamiast umieszczać na nich coraz więcej przycisków, Philips wprowadził niewielkie sterowniki z kilkunastoma guzikami. Więcej nie potrzeba, bo funkcje wyświetlają się na dole ekranu. Atutem jest też łatwa obsługa sprzętu w zaciemnionym pomieszczeniu. Nowe sterowniki dobrze leżą w dłoni, a odłożone na stolik, do góry nogami, przypominają małe ozdóbki i są odporne na zalanie.

Inne udogodnienie to nowe obrotowe podstawki. Pół roku temu odpowiedzią firmy na problem montażu telewizorów na ścianie była zakrzywiona listwa, umożliwiająca wypoziomowanie ekranu. Nowe modele będą wyposażone w podstawkę, która po obróceniu stanie się uchwytem ściennym, pozwalającym odchylać telewizor na boki. Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że pomysłodawca spędził kilka dni w Ikei.

Z przeprowadzonych przez firmę badań wynika, że drugim najważniejszym kryterium wyboru telewizora jest jakość dźwięku. Dlatego Philips stara się, aby już fabryczne głośniki zapewniały czyste brzmienie. Jeśli to komuś nie wystarczy, może się zdecydować na Soundbar lub pełny zestaw 5.1. Najciekawszą opcją wydaje się połączenie poziomego głośnika z subwooferem – efekt zbliżony do instalacji wielokanałowej, a montaż o wiele prostszy.

3D? Tak, ale nic na siłę. Można najpierw kupić zwykły telewizor, a jeśli nabierzemy ochoty na trzy wymiary, dokonać prostego upgrade'u, dołączając specjalny moduł i okulary 3D. Cena takiego zestawu ma się kształtować na poziomie 2000 zł.

Udoskonalana jest również opcja NetTV. Teraz oprócz dostępu do wybranych serwisów internetowych Philips oferuje dostęp do dowolnych stron. Teoretycznie możemy więc surfować po sieci tak, jak na komputerze, jednak w praktyce nie wszystko wygląda różowo. Poruszanie się po stronach www za pomocą pilota jest uciążliwe, a tu i ówdzie wyświetlają się komunikaty ostrzegawcze lub puste pola. Wszystko ma jednak zostać dopracowane, a przez telewizor będziemy się mogli dostać nawet na strony https.

Dla klientów szukających oryginalności planowana jest możliwość zamówienia telewizora dopasowanego do indywidualnych upodobań. Niewykluczone, że odbiornik będzie można skonfigurować tak jak samochód, zaznaczając poszczególne opcje i wybierając kolory elementów obudowy. To jednak na razie nieśmiały plan na przyszłość.

Tym, co od kilku lat odróżnia telewizory Philipsa od konkurencji, jest funkcja oświetlenia otoczenia Ambilight. Teraz diodowe podświetlenie ma się dopasowywać do koloru ścian. Pracowano także nad procesem kalibracji. Telewizor najpierw zadaje użytkownikowi szereg pytań i prezentuje kilka próbek obrazu i dźwięku, a następnie automatycznie dostosowuje parametry.

Philips wciąż chce się wyróżniać na niełatwym rynku kina domowego i najwyraźniej mu się to udaje. Czy odważy się wprowadzić jeszcze więcej sensu i prostoty – czas pokaże. ■